

Wieloletni staż płacono
na Łańcuch Górnickiego
No. 1
CZYTELNIĄ PRASY
MKZ NSZZ



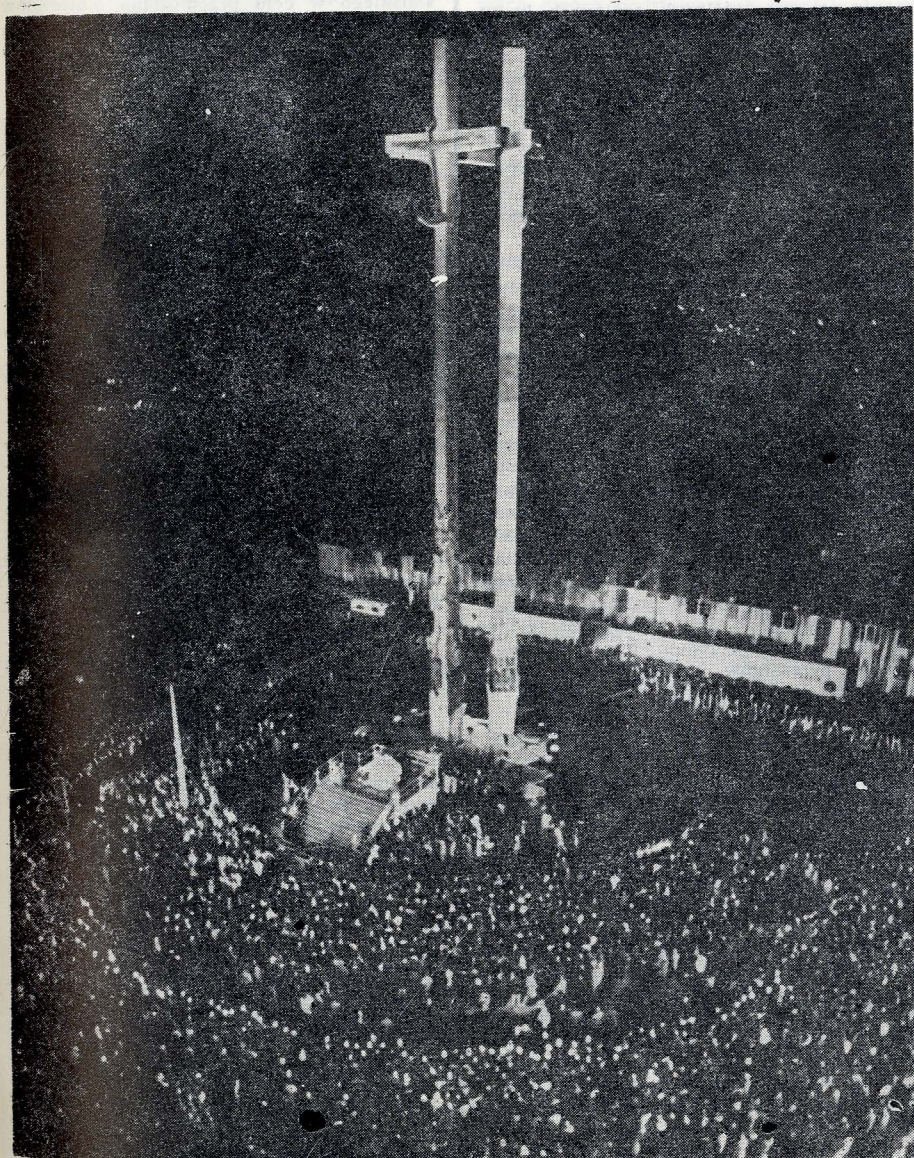
Solidarność

BIAŁYSTOK

BIULETYN INFORMACYJNY NR 8 – 5.I.1981

Hołd Poległym

Gdańsk 16.XII.1980 r. godz. 17.00



Manifestacja z okazji odsłonięcia Pomnika Ofiar Grudnia 1970, Gdańsk 16.XII.1980 r. godz. 17.00 plac przed II bramą Stoczni Gdańskiej im. Lenina.

Fot. K. Bichler

CZESŁAW MIŁOSZ

BALLADA

(fragmenty)

... — Zapomnieli synku przyjaciele.
Nikt z kolegów ciebie nie wspomina.
Naręczona dzieci urodziła
I o tobie nie pomyśli w nocy.
Zbudowali w Warszawie pomniki
A na żadnym twojego imienia.
Tylko matka, póki jest, pamięta
Jaki śmieszny byłeś i dziecinny.

Leży Gajcy przysypany ziemią
Już na wieki dwudziestodwuletni.
Nie ma oczu ni rąk ani serca.
Nie zna lata ni zimy ni wiosny.
A co roku huczą w rzekach lody,
W ciemnym lesie zawilec rozkwita.
Czeremchami napęlniają dzbanki,
Nasłuchują co kukulka wróży.

Leży Gajcy, nigdy się nie dowie,
Ze warszawska bitwa zeszła na nic.
Barykadę na której umierał
Rozebrały popękane ręce.
Biegły wiatry, niosły pył czerwony,
Spadły deszcze i słowik zaśpiewał.
Pod obłokiem krzyczeli murarze,
Podciągali w górę nowe domy.

— Mówią synku, że wstydzić się trzeba,
Ze niedobrej bronileś ty sprawy.
A ja nie wiem, niechaj Bóg osądzi
Kiedy z tobą rozmawiać nie mogę.
Pokruszone twoje kwiaty w pyłe,
To ta susza, wybacz mój jedyny,
Czasu mało a jeżeli przyjdę
Z tak daleka muszę nosić wodę.

* * *

Autor dedykował ten wiersz Jerzemu Andrzejewskiemu, z którym łączy go wiele letnia przyjaźń. Wiersz jest poetycką odpowiedzią na powieść Jerzego Andrzejewskiego „Popiół i Diament”. Oba te utwory mówią o tragedii żołnierzy AK, jaka miała miejsce w latach 1944–1956. Dziś jeszcze w niektórych kręgach przynależność do tej niepodległościowej organizacji nie jest najlepiej widziana.

CO MNIE NIEPOKOI...

Już w tej chwili widać, że dzień 1 I 1981 roku upamiętni się kolejnym pogwałceniem Porozumień, jakie strajkujący robotnicy zawarli w imieniu całego narodu z władzą. Trudno bowiem przypuszczać, żeby w okresie, jaki nas dzieli od tej daty, zdołano opracować i wdrożyć możliwy do przyjęcia przez społeczeństwo system reglamentacji mięsa.

Historia zaczyna się powtarzać w sposób niepokojący. Najpierw były odstępstwa od uzgodnionych zasad i terminów wprowadzania podwyżek płac oraz sztuczne przeszkody w rejestracji NSZZ „Solidarność”. Następnie Rząd nie wywiązał się z obowiązku przedstawienia w Sejmie ustawy o cenzurze i ogłoszenia minimum socjalnego. Obecnie zaś rysuje się zwłoka we wprowadzeniu wolnych sobót, kartek na mięso i w dalszym ciągu utrudnia się „Solidarności” dostęp do środków masowego przekazu. To, do czego społeczeństwo nabyło niepodważalne prawo w wyniku sierpniowych akcji protestacyjnych urzeczywistnia się z opóźnieniem, z bardzo poważnymi oporami a na dodatek często w kształcie odbiegającym od litery i ducha Porozumień.

Chociaż minęły już, bądź właśnie też mijają, uzgodnione terminy znaczna część postulatów pozostaje jeszcze w sferze prac przygotowawczych poprzedzających ich realizację. Budzi to uzasadniony niepokój, ponieważ wysocy prawdopodobnym jest przypuszczenie, że Rząd nie wykorzystał wszystkich możliwości wywiązania się ze swoich obowiązków. Co więcej, coraz częściej dają się słyszeć głosy (także oficjalne) podważające możliwość i celowość konsekwentnej realizacji poszczególnych postulatów w aktualnej sytuacji kraju. Jest to oczywiście nieporozumienie. Postulaty muszą być spełnione! Innego wyjścia po prostu nie ma. Etap dyskusji nad postulatami został zamknięty w momencie złożenia przez obie strony podpisów pod tekstami umów społecznych. Po tym terminie można się zastanawiać jedynie nad kwestiami prawnymi, organizacyjnymi, ekonomicznymi i ewentualnie innymi sprawami związanymi z wyborem środków i metod ich realizacji, nie zaś nad ich zasadnością. Ta jest bowiem poza dyskusją.

Dotychczas władze nie zdołały przekonać społeczeństwa, że rzeczywiście stoją na gruncie konsekwentnej realizacji Porozumień. Zasadniczą przyczyną, uzasadniającą nieufność jest rozmiłowanie się oficjalnych deklaracji z podejmowanymi przez władze działaniami praktycznymi. Przyglądając się tym ostatnim, należy zwrócić uwagę na to, że większość postulatów w dalszym ciągu jest realizowana wtedy gdy presja społeczeństwa jest dostatecznie silna. Osłabienie nacisku powoduje zaniechanie (np. sprawa minimum socjalnego) lub też opóźnienie działania władz (np. wolne soboty, kartki na mięso). Wątpliwości co do rzeczywistych intencji władz muszą wzrosnąć jeśli uwzględni się sposób realizacji poszczególnych postulatów. Nasuwają się tutaj następujące uwagi. Po pierwsze, przedstawiane do akceptacji społeczeństwu projekty rozwiązań w zakresie zagadnień będących przedmiotem postulatów nie uwzględniają zmian sytuacji, jakie nastąpiły po sierpniu. Przykładów tego można podać wiele, ale ograniczmy się do dwóch. I tak projekt uchwały o cenzurze stwarza bodaj dalej idące ograniczenia wolności słowa, niż te, które zawarte są w obecnie obowiązującym rozporządzeniu. Z kolei opracowując zasady podwyżek płac, rent i emerytur minister-

stwo nie wzięło pod uwagę powszechnie dziś wyrażanego żądania zmniejszenia rozpiętości dochodów. Po drugie, odnosi się wrażenie, że w szeregu przypadkach administracja dąży do pozornego, a nie rzeczywistego zrealizowania postulatów. Takie intencje można przypisać chyba autorom projektu uchwały o cenzurze i projektu regulującego czas pracy w warunkach 5-dniowego tygodnia pracy. Po trzecie, projekty uchwał i propozycje rozwiązań poszczególnych zagadnień w dalszym ciągu opracowywane są systemem gabinetowym, bez właściwej konsultacji społecznej. Dowodem na to jest zarówno ograniczanie czasu na publiczną dyskusję nad nimi jak i fakt nie podawania do publicznej wiadomości uwag oraz wniosków, jakie w związku z tymi projektami zgłaszają środowiska fachowców (np. nie opublikowano oceny wielkości przydziału mięsa, jakiej dokonało środowisko lekarzy) i organizacji społecznych upoważnionych do obrony interesów ludzi pracy (do tej pory nie upowszechnia się w środkach masowego przekazu oświadczeń NSZZ „Solidarność”). Po czwarte, niekonsekwentnie są realizowane te postulaty, które wymagają od administracji zwiększenia wysiłku organizatorskiego i większej operatywności działania. Sytuacja w tym zakresie wygląda zresztą różnie w poszczególnych regionach kraju. Przeciętne mieszkanka Białegostoku trudno byłoby przekonać, że władze miasta i województwa dołożyły wysiłku, aby zmniejszyć dokuczliwość zakupów w okresie świątecznym (jeden z postulatów dotyczy podjęcia przez władze działań na rzecz poprawy zaopatrzenia rynku). Do tej pory nie podjęto u nas także koniecznych przygotowań organizacyjnych do wprowadzenia reglamentowanej sprzedaży mięsa.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Obowiązek przeciwstawiania się wszelkim próbom pomniejszania i wypaczenia znaczenia Porozumień spoczywa na każdym komu nie obca jest troska o przyszłość kraju. Szczególna jednak odpowiedzialność ciąży na NSZZ „Solidarność”, ponieważ został on obdarzony największym kredytem zaufania społeczeństwa. W „Solidarności” skupiona została nadzieja, że prawa społeczeństwa do sensownej, prawidłowo zorganizowanej pracy, do lepszych warunków życia i do poszanowania ludzkiej godności będą w Polsce respektowane. Dlatego też bez względu na skalę trudności, jakie wiążą się z realizacją postulatów, musimy ich solidarnie bronić. Musimy przekonać tych, którzy jeszcze tego nie rozumieli, że Porozumienia nie są przedmiotem przetargów, lecz społecznie uzgodnioną dyrektywą działania wszystkich sił istniejących w Polsce.

WOJCIECH KRÓL

KOMUNIKAT

Zawiadamiamy zainteresowanych, że w dniu 10.I. br. o godz. 15.00 w sali łącznikowej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku odbędzie się spotkanie z STEFANEM KISIELEWSKIM, znanym publicystą katolickim. Tematem spotkania będzie przedstawienie sylwetki znanego poety CZESŁAWA MIŁOSZA. Na zaproszenie poety Stefan Kisielewski przebywał w Sztokholmie w trakcie uroczystości wręczenia Czesławowi Miłoszowi Nagrody Nobla.

Karty wstępu rozdziela bezpłatnie MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku, ul. Nowotki 13, pokój 210 od środy, t.j. 7 bm. w godz. 12.00–18.00.

INTERWENCJA —rdzeń związku

W dniu 21 grudnia ubiegłego roku odbyła się w Warszawie narada kierowników Sekcji Interwencji przy MKZ „Solidarność”. Jej treścią było uzgodnienie form i środków działania.

Na czoło wysunęła się sprawa wyrównania krzywd, jakie ponieśli ludzie działający na rzecz odnowy w latach 1968–1980. W szczególności chodzi o robotników zwolnionych z pracy i nierzadko represjonowanych za udział w strajkach w roku 1970 i 1976, jak i studentów i naukowców, którzy jednoznacznie sprzeciwili się istniejącym w owych czasach warunkom pracy i nauki.

Postanowiono powołać przy Krajowej Komisji Porozumiewawczej zespół, który globalnie zająłby się powyższą sprawą. Jednocześnie postanowiono powołać przy MKZ „Mazowsze” i MKZ Radom stały zespół do globalnego opracowania spraw represjonowanych robotników Radomia i Ursusa.

Sekcja Interwencji przy MKZ Białystok zwraca się za naszym pośrednictwem do wszystkich robotników i pracowników, którzy zostali pokrzywdzeni za udział w strajkach w roku 1970 i 1976 na terenie województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego w celu przedłożenia materiałów Krajowej Komisji Porozumiewawczej, która całokształt sprawy przedłoży do załatwienia przez Rząd PRL.

Partyjna odnowa

Komitet Zakładowy PZPR
Kopalnia Węgla Kamiennego
„Sosnowiec”
ul. Waryńskiego
Sosnowiec

Komitet Zakładowy PZPR Stocznia Szczecińskiej im. A. Warskiego działając zgodnie z powszechnym nurtem odnowy demokratyzacji szeregów Partii z osób skompromitowanych politycznie i moralnie kieruje do Oddziałowej Organizacji Partyjnej sprawę Waszego członka — tow. EDWARDA GIERKA celem rozpatrzenia i wyciągnięcia wniosków zgodnie z zasadami ideowymi i etycznymi Socjalizmu.

Podstawą do naszego wystąpienia jest wniosek zgłoszony w Stoczniowej Organizacji Partyjnej, którego treść przekazujemy:

„Wystąpić do macierzystych organizacji tow. Gierka i tow. Jaroszewicza o skreślenie ich z listy członków Partii za zawiedzenie zaufania, jakie w nich pokładali członkowie Partii i bezpartyjni oraz za doprowadzenie gospodarki narodowej do obecnej ruiny”.

Prosimy o odwrotne poinformowanie o podjętej decyzji.

Za Egzekutywę KZ PZPR
I Sekretarz KZ PZPR
Jerzy Cesarczyk

Identycznej treści list skierował Komitet Zakładowy PZPR Stocznia Szczecińskiej do Komitetu Zakładowego PZPR Fabryki Samochodów Osobowych w Warszawie, gdzie członkiem Organizacji Partyjnej jest Piotr Jaroszewicz.

Sądzymy, że wzorem członków Partii ze Szczecina pójść członkowie innych liczących się w kraju dużych zakładów przemysłowych.

Uwagi o służbie zdrowia

Ochrona zdrowia społeczeństwa zależy od sprawnego funkcjonowania różnych, pozornie nie związanych ze sobą dziedzin gospodarki narodowej. Nie jest również przesadą stwierdzenie, że wielkość nakładów przeznaczanych przez państwo na ochronę zdrowia świadczy o jego poziomie cywilizacyjnym. Gdybyśmy jednak Polskę, zaliczając się do krajów o wysokiej cywilizacji, zechcieli ocenić na podstawie podane powyżej kryterium, to okazałoby się, że tak całkiem cywilizowanym narodem to my nie jesteśmy.

Ochrona zdrowia w Polsce jest po prostu chora. Co więc złożyło się na to, że jest aż tak źle i to w kraju socjalistycznym, w którym zdrowie i życie człowieka powinno stanowić nadrzędną wartość. Odpowiedź na to pytanie wymagałaby osobnej, dosyć obszernej publikacji i zastanawiam się, czy warto pisać o sprawach powszechnie znanych, takich jak zia organizacja i zarządzanie gospodarką narodową, chaos inwestycyjny, niewłaściwa polityka społeczna i szereg innych równie ważnych przyczyn, które doprowadziły kraj do obecnego stanu. Jeśli idzie o nakłady na ochronę zdrowia, to istnieje rażąca rozbieżność pomiędzy oficjalnymi deklaracjami władz a rzeczywistością.

Wydaje mi się, że przyczynę tego stanu należy szukać w tym, iż w niektórych genialnych głowach kształconych na przyspieszonych wieczorowych studiach eksternistycznych nastąpiło pewne niewątpliwie logiczne poszufladkowanie pewnych spraw. I tak, górnictwo daje węgiel, stocznie dają statki itd., a co daje służba zdrowia — nic, mało że nie daje to jeszcze bierze. Jest to niewątpliwie śmieszne, ale obserwując w minionym okresie stosunek władz do problemów ochrony zdrowia niestety wydaje się być prawdziwe. Wynikło z tego wieloletnie upośledzenie inwestycyjne w budownictwie szpitalnym. Brak jest szpitali i przychodni z prawdziwego zdarzenia, posiadających dostateczną ilość aparatury diagnostycznej oraz wystarczający zapas i asortyment leków, materiałów opatrunkowych i narzędzi. Społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy, jakich cudów muszą dokonywać dyrekcje szpitali, aby mogły one jakoś tam funkcjonować. Począwszy od tego, co dać chorym jeść, a skończywszy na problemie, czym zrobić zastrzyk. Wiadomo np. że w ostatnim okresie chirurgów nie mają rękawice operacyjnych a dodatkowo muszą ostrzyć wymienne (jednorazowego użytku) nożyki do skalpeli. Myślę, że nawet chirurg o najwyższych kwalifikacjach nie może w tych warunkach liczyć na nadzwyczajne efekty. Wydaje mi się, że w tym też leży problem. Posiadamy w Polsce wystarczającą ilość stosunkowo wysoko kwalifikowanego personelu medycznego, ale niestety z powodu różnych przyczyn nie świadczy on usług na poziomie odpowied-

nim do swoich kwalifikacji. Liczba lekarzy stawia nas w rzędzie czołowych krajów europejskich. Skąd zatem biorą się kolejki w przychodniach i narzekania na złą obsługę.

Utarło się w naszym społeczeństwie przekonanie, że zawód lekarza należy do najlepiej płatnych. Jest to bzdura i to celowo przez szereg lat pielęgowana. Podejmując pracę w szpitalu młody lekarz otrzymywał mniej niż 3.000 zł, po stażu i specjalizacji zbierało się tego łącznie z dodatkami około 5.000 zł. Rozpoczął się więc pogon za pieniądzem, branie wszelkich możliwych dyżurów, praca w przychodniach i wszędzie tam, gdzie się dało. Małżeństwa lekarskie nie widują się nieraz całymi tygodniami. Można w ten sposób podwyższyć rodzinny budżet, ale za jaką cenę? Za cenę własnych kwalifikacji, osłabienia więzów rodzinnych, a przede wszystkim kosztem chorych. Ale nie tylko niskie zarobki, również organizacja służby zdrowia jest daleka od doskonałości.

Czy można coś w tym względzie zrobić — wydaje mi się, że należy popierać projekt powołania dobrze płatnych lekarzy domowych dwóch podstawowych specjalności tj. internisty i pediatry. Mieliby oni obowiązek pracować przez 2—3 godziny dziennie w szpitalu, gdzie oprócz podnoszenia własnych kwalifikacji opiekowałiby się swymi pacjentami. Rozwiązałoby to na pewno problem kolejek w przychodniach, a jednocześnie zapewniło eliminację złych lekarzy. Jednocześnie zaistniałaby konieczność zwiększenia liczby poradni specjalistycznych.

Wszystkie te sprawy wymagają natychmiastowych rozwiązań, wymaga tego istniejący stan zdrowia naszego społeczeństwa. Produkcja obliczona na efekt za wszelką cenę, bez uwzględniania elementarnych wymogów bhp, niszczenie środowiska naturalnego w tempie uniemożliwiającym powolny przebieg naturalnych procesów adaptacyjnych powoduje gwałtowny wzrost zachorowań na choroby zawodowe oraz tzw. choroby cywilizacyjne. Myślę, że postępujące wyobcowanie człowieka z jego naturalnego środowiska może w niedalekiej przyszłości doprowadzić do nieobliczalnych skutków.

Treść porozumień sierpniowych świadczy o tym, że społeczeństwo rozumie problemy, z jakimi boryka się służba zdrowia. Tylko radykalne rozwiązanie tych problemów sprawi, że ochrona zdrowia będzie tym, czym być powinna.

Polsce potrzebne jest zdrowe społeczeństwo, aby mogło wziąć na swe barki konsekwencje wynikłe z nieudolności władz i wyprowadzić kraj z gospodarczego kryzysu.

Andrzej P. Lussa

Odnowa czyli po staremu

Z okazji 10 rocznicy wydarzeń grudniowych dyrektor ZRM Białystok zezwolił na wywieszenie flag narodowych w zakładzie, obiecując jednocześnie zabranie premii tym, którzy to uczynią.

— Solidarność w mniejszych ośrodkach.

Źródła nieźle poinformowane w Siemiatyczach wiedzą dokładnie, że pierwszych pięciu, którzy wpisali się na listy „Solidarności” otrzymało po 1000 dolarów USA, nieco później tylko spodnie Rifle. Mniej poinformowani, jak zwykle dotąd wątpiacy, wątpią, bo jedyne co potrafią to naprawde solidnie wątpić. Pewne jest natomiast (jeszcze nie udowodnione — ale już pewne), że kol. Lubowiecki, inicjator ruchu NSZZ „Solidarność” w Siemiatyczach co rusz narusza porządek publiczny i, jeśli dobrze pójdzie, stanie przed Kolegium Orzekającym. MKZ Białystok zainteresowany jest sprawliwym orzeczeniem.

W Sokółce pojawiły się elementy antysocjalistyczne, a co najgorsze, urosły one na gruncie rodzinnym. Ich działalność polega na tym, że wywieszają nasze biuletyny w gablocie szkolnej — mało tego — nawet wycinki z „Gazety Współczesnej”. Trzeba przyznać, że były tam również oświadczenia i uchwały Krajowej Komisji Porozumiewawczej i niektórych MKZ-ów, co już samo w sobie jest działalnością wywrotową. Te elementy powiedziały głośno młodzieży szkolnej, że działają w kierunku rozbicia klik i przeciwko autokratyzmowi. Ujawniły one fakt, że państwowość polska istnieje już ponad tysiąc lat i w międzyczasie było Powstanie Listopadowe. Przeciwno tymże elementom wystąpił zdrowy rdzeń społeczeństwa Sokółki i złożył skargę do władz o naruszenie porządku oraz wniosek o zduszenie — jego zdaniem — wrogiej roboty.

W obu ośrodkach dbałość o czystość „Solidarności” (dba o nią ci spoza naszych szeregów) jest tak wielka, że aż wstrząsająca. Stykałem się z tym w kilkumiesięcznej działalności i mam swoje zdanie. Sądze, że jest wielu takich, którzy również moją obecność w „Solidarności” uważają za zasmiecanie ruchu.

W obu ośrodkach są niezdecydowani i zdegradowani składem osobowym grup inicjujących „Solidarność”. Mawiają — wstąpiłbym, gdyby nie organizował tego Jasiak czy Franek. Sądze, że gdyby Jasiak czy Franek byli ministrami tamci wstąpiliby, a tak, oboje się bez ich obecności. Jasiak czy Franek organizujący „Solidarność” są zazwyczaj największymi głupcami, holotą spod ciemnej gwiazdy. To są ci nie pasujący jako dół do góry. Oni wciąż byli na dole, można ich było bezkarnie tłuc w łeb. To jest ten dół, którego mimo usilnych starań góry nie można było wymodelować tak, aby pasował do niej. To jest ten dół, który — w przeciwnym razie do góry — okazał się niezamienny.

Trudno jest o solidarność posiadających z biednym. Jeszcze trudniej, gdy chodzi o uszczuplenie nadstanu posiadania i wprowadzenie nagle sprawliwych proporcji podziału wytworzonych dóbr.

**Robotnicy, żądajcie
zatwierdzenia
statutu
„Solidarności
Wiejskiej”**

Biuletyn informacyjny MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku służy do użytku wewnętrznego, przeznaczony jest jako materiał organizacyjno-informacyjny dla Zakładowych Komisji NSZZ „Solidarność”.

Redaguje kolegium w składzie: Bernard Bujwicki, Jerzy Jamiołkowski, Aldona Pogorzelska — sekretarz redakcji, Leszek Sławiński — redaktor odpowiedzialny, Robert Tomczak. Adres redakcji: Białystok, ul. Nowotki 13, pokój 211, tel. 366-55

Druk: B.Z.Graf. Zam. 2/81. Nakład 5.000 egz.

Jak powstał film „Robotnicy 80”

Wywiad z reżyserem

pyt. Czy przystępując do kręcenia filmu w sierpniu 1980 r. zdawaliście sobie sprawę z rangi, jaką będzie miał ten film?

odp. My, dokumentaliści, marzyliśmy o tym (mówimy to w imieniu m.in. przedstawicieli innych wytwórni), żeby wszystkie istotne zakrety naszej powojennej historii były zdokumentowane przez film, gdyż odczuwa się ich brak. Już od drugiego dnia strajku dwu kolegów Bohdan Kosiński i Andrzej Zajączkowski zaczęli czynić starania o pozwolenia wyjazdu z ekipą filmową do STOCZNI GDANSKIEJ (z ramienia Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie). Starania te nie dawały żadnych rezultatów. Kolejne interwencje Andrzeja Wajdy i Krzysztofa Kieślowskiego w Ministerstwie Kultury i Sztuki (u szefa Kinematografii wiceministra Juniewicza) po 10 dniach odniosły taki skutek, że pozwolono na wyjazd ekipy w celu dokumentacji dla archiwum. Ekipa miała być trzy: do Gdańska, Szczecina i Elbląga. W końcu okazało się, że może wyjechać tylko jedna — ta do Gdańska z Andrzejem Zajączkowskim i Andrzejem Chodakowskim. Od początku myśleliśmy, że to będzie jednak film. Mimo że wydawało się to wtedy nieprawdopodobne. Czy zdawaliście sobie sprawę, że to będzie taki film? Oczywiście, że nie. Nie mieliśmy czasu o tym myśleć — tyle piętrzyło się trudności. Nie wiedzieliśmy nawet, czy stoczniovcy zechcą nam zaufać i pozwolić robić zdjęcia w środku Stoczni. Przecież takie zdjęcia mogłyby zostać wykorzystane do identyfikacji, jak to miało miejsce w 1970 i 1976 roku. Telewizja w sierpniu nadawała materiały filmowe szkalujące stoczniovców, nieufność do kamery byłaby całkiem uzasadniona. Mieliśmy dość kłopotów, aby nie myśleć o randze filmu.

pyt. Jak wyglądało praktycznie samo kręcenie?

odp. O dziwo, dostaliśmy się do środka. Możliwe że zasługa filmu Kieślowskiego i Zygadły „Robotnicy 70”, który opisywał wypadki grudniowe i nastroje klasy robotniczej po tych wypadkach. Był zrobiony uczciwie — nigdy nie ujrzał światła dziennego. Ale robotnicy o tym wiedzieli. Uznali naszą argumentację, że pracujemy jakby dla historii, że materiały, które chcemy kręcić, będą kręcone uczciwie i że nie wywieziemy ich

zanim losy strajku nie zdecydują się. Powoli zdobywaliśmy na tyle zaufanie, że dostaliśmy się na miejsce, gdzie żadna kamera przeletem nie stała, ani dziennikarzy nie dopuszczano, do małej sali prezydium MKS. Tam, gdzie odbywały się rokowania z delegacją rządową. Te rokowania stały się osią naszego filmu. Dlaczego właśnie rokowania, a nie obserwacja obyczajowa tego, co działo się na zewnątrz, tak wdzięczna dla obiektywów? To wszystko, co było na zewnątrz robiło mnóstwo ekip, także zagranicznych, bo ich nie dopuszczono do małej sali. Myśmy musieli tę okazję wykorzystać. Ale jest inne tłumaczenie, chyba istotniejsze. Najbardziej nośną warstwą filmu okazała się warstwa ukazująca konfrontacje dwu postaw: postawy delegacji rządowej i postawy robotniczego komitetu strajkowego. I to w tym filmie wydaje się najcenniejsze. Opisanie stanu świadomości klasy robotniczej w Polsce Ludowej anno 1980. Wszystko pozostałe stanowiło uzupełnienie. Taka koncepcja filmu wydaje się całkiem w porządku.

pyt. Czy wszystkie etapy rokowań zostały sfilmowane?

odp. Nie. Filmowaliśmy tylko ostatni tydzień strajku od 23 VIII do 1 IX, nie mogliśmy sfilmować rozmów, gdy przewodniczącym delegacji rządowej był Pyka, ani dwu pierwszych rozmów, kiedy był Jagielski, a rozmowy były — jak nam opowiadali stoczniovcy — zupełnie jałowe. Jagielski nie miał wtedy, jak się wydaje, odpowiednich pełnomocnictw z Warszawy. Nawet pierwsza nasza rozmowa była, w gruncie rzeczy, jeszcze dalszym przewlekaniem sprawy. Nie zanotowaliśmy także zamkniętych posiedzeń prezydium MKS, bo tyle zaufania do nas już nie miało. Były to posiedzenia bardzo burzliwe, na których decydowały się: taktyka walki strajkowej i prowadzenie rozmów. Kilka razy, po kolejnych kłamstwach w dzienniku telewizyjnym, mieliśmy sporo przykrości ze strony straży stoczniowej, która nie chciała nas wpuścić, czemu się nie dziwimy.

pyt. Słyszałem, że były kłopoty z montażem i dalszymi pracami przy filmie.

odp. Materiał trafił do montaźni tak, że zdążyliśmy pokazać go w stanie surowym na zakończenie Festiwalu Filmów Fabular-

nych w Gdańsku (14 IX 80.) Zobaczyli go także na specjalnym pokazie stoczniovcy. Po powrocie do Warszawy bardzo ostre tempo prac montażowych zostało przerwane przez dyrekcję, która zabierając nam klucz i zalepiając drzwi od montaźni, wykonywała polecenie min. Juniewicza. Film ruszył dopiero po bardzo ostrym proteście utworzonego właśnie NSZZ „Solidarność” pracowników filmu.

pyt. Ile kopii filmu istnieje w tej chwili?

odp. Początkowo była zgoda na 40 kopii, obecnie jest ich 75. Pracownicy rozpowszechniania obliczyli, że koniecznych jest 120 kopii.

pyt. We Wrocławiu pierwsza i ostatnia projekcja odbyła się 9 XII 1980 r. Kopię odesłano do Warszawy — co będzie dalej?

odp. Projekcje zatrzymane są w całym kraju przez resort kultury. Wydaje się, że faktyczne decyzje zapadły wyżej. Wydaje się również, że nie chodzi tu o zwykłe przesunięcie terminów. Jest to tylko łagodna forma wyrażenia dezaprobaty dla całości filmu. A dyskutować możemy tylko o całości, o żadnych zmianach mowy być nie może. Nigdy się na to nie zgodzimy! Ale czy film nie przebiega na ekranach? Napewno się przebiega, jest to tylko kwestia czasu. Ludzie ten film znają i z niego nie zrezygnują, czemu dają wyraz przy wszelkich okazjach.

pyt. Podobno dwie kopie są w dobrych rękach?

odp. Co znaczy w dobrych rękach? Koledzy z rozpowszechniania to są najlepsze ręce, jakie możemy sobie wyobrazić.

pyt. Miałem na myśli to, że podobno jedną kopię mają stoczniovcy, a druga jest u Papieża.

odp. Jedną kopię ofiarowaliśmy podczas premiery uroczystości stoczniovcom, a drugą razem ze stoczniovcami przestaliśmy Ojcu Świętemu.

pyt. Jak widziacie praktycznie sprawę rozpowszechniania tego filmu w najbliższym czasie?

odp. O ile się orientuję, Ministerstwo ma zamiar udostępnić go zakładom pracy na zamknięte seanse. Jest to bardzo piękna metoda. Jesteśmy gotowi pomóc w tym Ministerstwu. Szerokie rozpowszechnianie jest jednak koniecznością. Koniecznością, której nie należy odwlekać zbyt długo, żeby niepotrzebnie nie denerwować społeczeństwa, że znów są filmy dla wtajemniczonych i niewtajemniczonych, dla lepszego i dla gorszego widza. Takie jest nasze zdanie.

Dziękuję za rozmowę — Andrzej Scheer.

Fragment manifestacji ku czci Poległych w Gdyni w dniu 17.XII.1970 r. Gdynia, Skwer Kościuszki, dnia 17.XII.1980 r. godz. 17.00 — księża biorący udział w uroczystości odsłonięcia Tablicy Pamiątkowej.
Fot. Kazimierz Bichler

